

Bożena Adamska

Tomasz Pryliński - znany i nieznany autor projektu fasady wadowickiej bazyliki

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 11, 186-200

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOŻENA ADAMSKA

TOMASZ PRYLIŃSKI

– ZNANY I NIEZNANY AUTOR PROJEKTU FASADY WADOWICKIEJ BAZYLIKI

Najbardziej rozpoznawalnym symbolem Wadowic jest bez wątpienia charakterystyczny kształt fasady bazyliki pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Marii Panny z malowniczym hełmem wieży dominującym w panoramie miasta. Na fotografiach wadowicki kościół najczęściej ujmowany jest właśnie z tej perspektywy. Przeglądając ikonografię miasta dawną, czy obecną, prawie nie napotkamy widoków od strony prezbiterium, bądź naw bocznych¹. Nie ma się czemu dziwić, jeżeli weźmie się pod uwagę



Fot.1

szczególny urok i zarazem monumentalizm tej fasady, które złały się tutaj w pełną malowniczości całość wyróżniającą się wśród fasad innych polskich kościołów (a dzięki osobie Jana Pawła II również w świecie). Może więc warto zapoznać się bliżej z postacią architekta, który zaprojektował to piękne dzieło: kim był, czego dokonał, jak kształtował swoją drogę artystyczną, dlaczego to właśnie jemu powierzono to zadanie i czy miał inne związki z Wadowicami? Na niektóre z tych pytań nie będzie jednoznacznej odpowiedzi. Być może dalsza kwerenda w archiwach pozwoli na pewniejsze ustalenia. Artykuł ten ma za zadanie przybliżyć przede wszystkim postać architekta i przeanalizować zmiany jakich dokonał w architekturze fasady wadowickiej świątyni.

Bazylika pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Marii Panny w Wadowicach swój obecny wygląd zawdzięcza Tomaszowi Prylińskiemu, cenionemu architektowi i konserwatorowi, swoją działalnością związanemu przede wszyst-

1 *Wadowice na dawnych pocztówkach*, t. XIII Biblioteki Zbiorów Historycznych im. M. Wadowity, brak roku wydania.

kim z Krakowem. Jego dziełem jest między innymi obecny malowniczy wygląd krakowskich Sukiennic, których restauracją kierował w latach 1874–1879. Miał Pryliński chyba „szczęśliwą rękę” do przebudowy ważnych w mieście budowli w obiekty tak dynamiczne i plastyczne, że stawały się ich nierozzerwalnymi symbolami: krakowskie Sukiennice i wadowicka Bazylika są tutaj wymownym przykładem.

Temat jest również ciekawy, jeśli wręcz nie tajemniczy, ze względu na osobę jego syna(?), który spoczywa (?) na cmentarzu w Wadowicach. Mimo że sam Tomasz Pryliński w Wadowicach przebywał krótko (zmarł nagle w trakcie prac przy kościele w Wadowicach²), związki tej rodziny z miastem pozostały. W wadowickiej nekropolii spoczywa: *Adam Pryliński (1892–1939), major 7p. Strzelców Konnych, mąż Marii z Zapałowiczów (1892–1979), który zmarł krótko przed wojną 14 czerwca 1939 i pochowany został w Wadowicach*³. Sprawa jest o tyle tajemnicza, że Tomasz Pryliński miał również syna Adama, urodzonego jednak w roku 1881 (dane za *Polskim Słownikiem Biograficznym*), który także był majorem WP i zmarł 14 VI 1939 roku, lecz ten został pochowany w grobowcu Kieszkowskich i Prylińskich na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie kwatery IX⁴. Kim był więc Adam Pryliński pochowany w Wadowicach? Identyczna dzienna data śmierci, wykonywany zawód, to nie przypadek. Raczej nie był to jakiś dalszy krewny zważywszy, że Tomasz Pryliński do Galicji przyjechał z Kongresówki. Jeżeli to ta sama osoba, to jeden z grobów jest zapewne symboliczny: który? I dalej jeśli to był syn Tomasza Prylińskiego, to powstają kolejne ciekawe pytania: jakie były jego związki z Wadowicami, czy tutaj mieszkał? Był mężem Marii z Zapałowiczów, przedstawicielki jednej z bardziej znanych rodzin wadowickich. Ale przyszlą żonę poznał zapewne później, ponieważ kiedy ojciec przebudowywał fasadę kościoła Adam miał 3 lata lub 14 lat, nawet w tej drugiej wersji zbyt mało, by snuć plany matrymonialne. Pytania te pozostawiam bez odpowiedzi, narodziły się jakby przy okazji głównego tematu tego artykułu. Być może zgłębi je ktoś osobiście zainteresowany poznaniem rodzinnej historii, np. spokrewniony z rodziną Zapałowiczów. Zadaniem tej publikacji jest opowieść o Tomaszu Prylińskim – jego życiu i dziełach, a właściwie bardziej o dziełach. Dlaczego? O tym poniżej.

2 W trakcie prac w Wadowicach wyjechał dla poratowania zdrowia do Thalkirchen koło Monachium, gdzie zmarł 15 XI 1895 roku.

3 Studnicki Gustaw, *Kto był kim w Wadowicach*, 2007, s. 198.

4 Informacja osobista autora uzyskana w Zarządzie Cmentarzy Komunalnych w Krakowie ul. Rakowicka 26.



Fot. 2 – T. Ajdukiewicz Pryliński wręczający cesarzowi Franciszkowi plany zamku, na dziedzińcu wawelskim (1881) w opactwie Benedyktynów w Pannohalma na Węgrzech (Fotografia w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu)

Kim więc był Tomasz Pryliński (1847–1895). Jak we wspomnieniu po jego śmierci napisał jemu współczesny Stanisław Tomkowicz⁵: ...zdawałoby się, że o takim człowieku {Prylińskim} posypią się szerokie wspomnienia biograficzne, że koledzy zawodowi i znawcy będą się rozpisywać o jego dziełach. Tymczasem dzienniki i pisma peryodyczne poprzestały na krótkich nekrologach, w których na domiar złego daty są niedokładne nawet rok urodzenia fałszywie podany.⁶ Objaw ten zakrawający na obojętność i niewdzięczność stał mi się dopiero zrozumiałym gdy sam zacząłem poszukiwania za materiałem do biografii Prylińskiego. Materiału tego brak niemal zupełny. 48 lat nadzwyczaj ruchliwego i pełnego czynów żywota zostawiło bardzo mało śladów w pracy peryodycznej. Co więcej, śladów tych skąpo nawet we własnych papierach zmarłego, które przez rodzinę zostały mi łaskawie udzielone. W wieku, kiedy

5 Stanisław Tomkowicz (Kraków 28 V 1850 – Kraków 11 III 1933), historyk sztuki i konserwator, autor kilkuset prac naukowych, w tym pierwszych polskich, nowoczesnych inwentarzy zabytków. Konserwator zabytków miasta Krakowa w latach 1894-1912, przewodniczący Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej (1902-1918). Zasłużony dla odnowienia Wawelu, po jego przejściu z rąk Austriaków.

6 Może podobna pomyłka wystąpiła także później przy dacie urodzin jego syna.

nie tylko miernota – jak po wszystkie czasy – szuka rozgłosu, ale nawet prawdziwa zasługa nie gardzi reklamą, kiedy różni nasi „znakomici” roztrzębują własną chwałę, piszą o sobie po gazetach panegiryki i jako zakulisami reżyserowane sami nieraz wywołują i urządzają sobie jubileusze – Pryliński należał do wyjątków, nie starał się o głośne objawy uznania, nie chodził po redakcjach nie kłaniał się ludziom wpływowym. Więc choć pracował i działał, niezwykle cicho było o nim tam, gdzie tworzy się opinia. Lecz to, że on gardził reklamą za życia, zwiększa tylko nasz obowiązek oddania mu po śmierci tego, co mu się od społeczeństwa należy⁷.

Od tamtego czasu niewiele się zmieniło (chodzi o wiadomości dotyczące Prylińskiego, resztę wypowiedzi Tomkowicza pozostawmy bez komentarza), nadal nie doczekał się monografii, bądź szerszego opracowania wszystkich swoich realizacji, zestawienia i porównania występujących w nich charakterystycznych motywów. Jego nazwisko wymieniane jest setki razy i odmieniane na wiele sposobów przy okazji prezentacji Sukiennic, domu Matejki, Bazyliki wadowickiej – w najbardziej nawet ogólnikowym przewodniku, pojawia się na tablicy z historią kościoła⁸, ale kim był, mało wiemy. Co więcej trudno o jakąś fotografię Prylińskiego. Musimy zadowolić się zdjęciami: medalionu z jego popiersiem oraz obrazu na którym występuje⁹[fot 1 i 2].

Tomasz Pryliński urodził się w Warszawie 24 sierpnia 1847 roku jako syn adwokata Tomasza Prylińskiego i Ludwika z Jastrzębskich, 2. v. Stolzmanowej. Od ósmego roku życia osierocony przez ojca, wychowywany był tylko przez matkę, która zaniepokojona jego zaangażowaniem w działalność patriotyczną (został nawet na krótko aresztowany) wysłała go w roku 1862 do Monachium na dalszą naukę (jest to gorący okres poprzedzający wybuch powstania styczniowego – matka chciała uchronić 15 letniego chłopca przed udziałem w walce). Wcześniej ukończył w Warszawie 5 klas gimnazjum filologicznego. Po przybyciu do Monachium przez rok uczęszczał do szkoły przygotowawczej, a następnie przez dwa lata uczył się w Królewskiej Bawarskiej Politechnicznej Szkole. Później studiował na politechnice w Zurychu, gdzie w roku 1869 uzyskał tytuł inżyniera architekta.

7 Pryliński Tomasz, *Wspomnienie o życiu i dziełach skreślił Stanisław Tomkowicz*, Kraków 1896, s. 5.

8 Tak przypuszczam, ale jak nie jest tak to proszę wykasować ten fragment

9 Wizerunki Prylińskiego: akwela Witolda Pruszkowskiego (1875) w MN w Krakowie; obraz olejny T. Ajdukiewicza *Pryliński wręczający cesarzowi Franciszkowi plany zamku, na dziedzińcu wawelskim* (1881) w opactwie Benedyktynów w Pannohalma na Węgrzech (Fotografia w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu); głowa rzeźbiona (1886) w elewacji katedry w Przemysłu; medalion z popiersiem Prylińskiego przez Zygmunta Langmana w elewacji krążankowej „Florianki” (1886); także medalion w tablicy w kościele Św. Krzyża w Krakowie (litografia 1894 w MN w Krakowie) – Kicianka Helena, *Tomasz Pryliński*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, s. 627.

Do Warszawy już nie powrócił tylko osiedlił się w Krakowie. Jakże względu o tym zdecydowały, nie wiemy, możemy jedynie ogólnie przypuszczać, że uzyskawszy wykształcenie w „niemieckim kręgu językowym”, łatwiej było mu myśleć o karierze w niemieckojęzycznych zaborach niż w Warszawie, gdzie dodatkowo po upadku powstania styczniowego nasiliły się represje (notatki o jego aresztowaniu z czasów młodości zapewne nadal istniały w aktach policyjnych) i rusyfikacja całego życia społecznego.

Początkowo nic nie zapowiadało późniejszych artystycznych zamiłowań Prylińskiego, zajmował się bowiem zagadnieniami dotyczącymi rolnictwa. Podczas Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Horodence w roku 1869 wygłaszał nawet odczyty na temat sztucznego nawadniania gruntów, za które otrzymał brązowy medal. W roku 1870 wyjechał na kilka miesięcy na stypendium do Belgii, gdzie nadal zajmował się badaniami postępów inżynierii rolniczej. Mieszkał w Brukseli, skąd wyjeżdżał w teren w celu badania systemu melioracji gruntów. Podczas tej podróży zwiedził również Paryż, Drezno i Mediolan i dopiero wtedy zaczął na poważnie interesować się sztuką, głównie okresu renesansu. Jak pisał Tomkowicz: *W Mediolanie najdłuższy czas przepędził. Te podróże stanowczo wpłynęły na wyrobienie jego smaku i na dalszy jego kierunek.*¹⁰ I dalej: *Ulubionym jego stylem był renesans włoski, który nęcił nie tylko wytwornym jego smakiem ale także absolutem pięknych swoich proporcji i linii*¹¹.

Być może już podczas tej podróży zaczął zastanawiać się nad zmianą swojej drogi zawodowej, jednak po powrocie do Krakowa nadal pozostał związany z rolnictwem. W roku 1870 objął stanowisko inżyniera w Towarzystwie Gospodarstwa Rolniczego Krakowskiego. Zimą roku 1870/71 w niedzielę i święta wygłaszał dodatkowo odczyty w Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie. Następnie jeszcze pracował (od roku 1873) jako kierownik biura technicznego Banku Parcelacji i Budowy w Krakowie. Decyzja co do dalszego kierunku pracy jednak chyba w nim dojrzała, bo to zajęcie wkrótce porzucił i rozpoczął pracę jako architekt i konserwator zabytków.

Start w zawodzie architekta umożliwił mu jego szwagier Stanisław Janikowski. Dla niego w roku 1872 zaprojektował i wybudował dom przy ul. Górnych Młynów 122 (obecnie Basztowa 4). Był to jego debiut jako architekta. Już w tej pierwszej pracy dał wyraz swojemu zamiłowaniu do renesansu: zaprojektował i zrealizował dom w typie pałacowych budowli francuskiego renesansu. Janikowski ułatwił

10 Tomkowicz S., op. cit., s. 7.

11 Ibidem, s. 7.



Fot. 3

Prylińskiemu również kontakty z wpływowymi osobistościami miasta, mającymi decydujący głos w sprawach odbudowy i rozbudowy Krakowa. Dalsze prace i zamówienia rozpoczęły się prawie natychmiast. Jeszcze w tym samym roku przebudował kamienicę przy Rynku Głównym 25 w Krakowie na siedzibę banku Galicyjskiego (obecnie bank PKO). W latach

1873–75 pracował przy przebudowie i restauracji domu Jana Matejki przy ulicy Floriańskiej 41 (obecnie muzeum biograficzne Jana Matejki), z którym osobiście pozostawał w wielkiej przyjaźni. Znajomość z tak znaczącą i opiniotwórczą w życiu narodu osobą, jaką był Jan Matejko miała wielki wpływ na przebieg jego dalszej kariery jako architekta i restauratora zabytków.

W latach 1875–76 kierował bezinteresownie restauracją kościoła Wizytek przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. Najpoważniejszą jednak w tym okresie pracą, która nierozzerwalnie złączyła się z jego nazwiskiem była przebudowa Sukiennic. Jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta swój kształt zawdzięcza właśnie Tomaszowi Prylińskiemu.

Swój projekt przedłożył w roku 1874 wkrótce po konkursie, który nie przyniósł pozytywnych wyników. Propozycje Prylińskiego także wzbudziły zastrzeżenia, ale wysunięte przez niego rozwiązania uznano za godne uwagi. Wiele znaczyła tutaj opinia Jana Matejki. Ambitny, pełen zapału i zarazem cierpliwości, Pryliński zadał sobie wiele trudu, aż udało mu się zadowolić wymagania Komisji Odbudowy Sukiennic. Przebudowa trwała całe 5 lat do roku 1879, w toku której Pryliński przeobraził dawną bryłę budynku nadając jej kształt bardziej malowniczy i zarazem reprezentacyjny – godny salonu miasta, jakim stawał się powoli Rynek Główny¹². [Fot. 3] Przebudowa Sukiennic wywołała kontrowersyjne oceny; krytykowano wprowadzenie elementów nowych lecz w sumie przyniosła Prylińskiemu rozgłos i uznanie, a bryła Sukiennic w nowym kształcie tak wrosła w pejzaż Krakowa,

12 Pryliński wprowadził ostrołukowe arkady z kryształowym sklepieniem, które podkreśliły gotycki charakter najstarszej części budynku, dodał na osi środkowej dwa ryzality zwieńczone attyką, a także wzbogacił dobudówki jak Postrzygalsnia, Langerówka i Syndykówka o renesansowe attyki. Do Syndykówki dobudował neorenesansowy wykusz od ulicy Sławkowskiej, wokół budynku wprowadził obejście. Sale na pierwszym piętrze zaadaptował na galerię sztuki.

że obecnie nikt nie wyobraża sobie by mogło być inaczej. Marian Sokołowski¹³ pisał: *Sukiennice rażą smak niejednego akademickiego architekta eklektycznym swych różnorodnych stylów i charakterów pomieszaniem, ale mimo to, wszystkie te style składają się na kapryśną, fantastyczną, oryginalną, ale powiedzmy prawdę na szlachetną, malowniczą i ostatecznie piękną całość. Winszujemy budowniczemu, że zachował każdemu z tych stylów jego charakter, że nie kusił się o dostosowanie ich wszystkich do ponętnej, ale w tym wypadku zgubnej jedności, że nie usłuchał rad niewczesnych i nie starał się o organiczną, a tutaj niemożliwą architektoniczną harmonię, ale raczej o zewnętrzny malowniczy efekt*¹⁴.

Dzisiaj stojąc na krakowskim rynku i patrząc na Sukiennice nie zdajemy sobie sprawy jak wielką burzę wywołała ta przebudowa i to nie tylko w środowisku ludzi związanych ze sztuką i konserwacją lecz w całej społeczności miasta. Napisano szereg polemicznych artykułów dotyczących zasad, którymi powinna kierować się konserwacja zabytków przeszłości. Rozważano co można i na ile zmieniać (wyburzać bądź dodawać) w restaurowanym zabytku. Aby zrozumieć dlaczego sprawa tak gorąco była dyskutowana może warto przypomnieć jak różne teorie konserwatorskie torowały sobie drogę do obecnej wiedzy na ten temat.

Zainteresowanie zabytkami przeszłości rozpoczyna się tak naprawdę dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku. Niemalże znaczenie miała tutaj utrata niepodległości. Dawne *monumenta* miały przypominać o minionej chwale i podtrzymywać nadzieje na przyszłość. *Przeszłość-przyszłości*, jak kazała napisać w roku 1800 księżna Izabela Czartoryska nad wejściem do Świątyni Sybilli w Puławach (pierwsze polskie muzeum). Jednak na początku to zainteresowanie ma charakter czysto romantycznego zachwyty nad dawnością, który miał pobudzać do rozpamiętywania przeszłości, co było szczególnie istotne przy braku państwowości. W cenie pozostają rozmaite *starożytno* jak mawiano ruiny, najcenniejsze – średniowieczne. Z zainteresowaniem zabytkami przeszłości ściśle łączą się dwa dalsze problemy, czyli inwentaryzacja tego co jest i potem konserwacja lub restauracja. W pierwszej połowie XIX wieku obie te sprawy traktowano dość swobodnie, zmieniając zastane budowle w dość dowolny sposób, upiększając bez oglądania się na wierność epoce powstania. Ta stara szkoła konserwatorska działała można powiedzieć „na oślep”.

13 Marian Sokołowski (1839-1911), pierwszy profesor nowopowstałej katedry historii sztuki na UJ, autor wielu prac dotyczących historii sztuki, aktywnie działał w wielu instytucjach i towarzystwach zajmujących się sztuką, zabytkami, konserwacją, wspinał się profesor, który wychował liczne grono polskich historyków sztuki.

14 Frycz Jerzy, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975, s. 150.

Usuowano oryginalne fragmenty zamieniając je nowymi „w duchu epoki”, jak się wówczas architektom wydawało. Po połowie XIX wieku powoli miejsce zaczyna torować sobie „nowy trend”, który kładł nacisk na wierność stylową budowli tej epoki z której pochodzi. W wielkim skrócie można to przedstawić następująco: podczas prac konserwatorskich w romańskim czy gotyckim kościele należałoby usunąć wszystkie późniejsze nawarstwienia (dotyczyło to także ołtarzy, małej architektury, itd.) i ewentualnie dokonać uzupełnień we właściwym stylu, aby cała budowla nabrała jednorodnego charakteru. Rozgorzały spory, czy jest to właściwa droga. Na szczęście przeważył pogląd mówiący, że każda budowla jest czymś żywym, co narasta przez stulecia i nie można tej ciągłości przerywać (czy jesteśmy sobie w stanie wyobrazić na przykład katedrę wawelską pozbawioną wszystkiego co jest młodsze niż z XIV wieku?). Dopiero w czwartej ćwierci XIX wieku pojawiła się nowa szkoła konserwacji, kładąca nacisk na poprzeczanie wszelkich prac wcześniejszą dokładną inwentaryzacją, a później prowadzenie prac zabezpieczających bez radykalnych (jeśli nie są konieczne ze względów konstrukcyjnych) zmian. W trzech ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku mamy: *dwa bieguny, które wyznaczyły restaurację zabytków w latach 1870-1890, to z jednej strony projektowanie artystyczne, operujące językiem form historycznych i z drugiej strony będąca wyrazem scientyzmu tendencja do ścisłej i naukowej rekonstrukcji zabytków*¹⁵.

Prace Tomasza Prylińskiego stoją jakby na styku tych dwóch szkół konserwatorskich. Z jednej strony mamy wiele jego projektów i realizacji, gdzie operując językiem form historycznych stworzył nową jakość (tutaj najlepszym przykładem są Sukiennice, a także fasada Bazyliki w Wadowicach); nigdy jednak nie był zwolennikiem czystości stylowej (jakby wyglądały np. Sukiennice z kopią gotyckiego dachu zamiast renesansowej attyki?); a z drugiej strony należałoby go zaliczyć już do nowej szkoły architektów-restauratorów, którzy prace przy zabytku poprzedzali dokładnymi badaniami inwentaryzatorskimi. Ich działalność to głównie lata 90-te XIX wieku, ale można powiedzieć, że ich prekursorem był Pryliński. Sporządził pierwszą profesjonalną inwentaryzację zabytku – Zamku Królewskiego na Wawelu, która miała się stać podstawą przyszłych prac restauratorskich.

W latach 1880–82 na zlecenie marszałka krajowego Mikołaja Zybkiewiczza przygotowywał plany restauracji Zamku Królewskiego na Wawelu, zajętego wówczas na koszary wojsk austriackich. Jego celem było wykonanie rysunków

15 Ibidem, s. 188.

przedstawiających: szczegóły sytuacji i otoczenia, inwentaryzację istniejącego stanu, plany rekonstrukcji zamku z czasów, gdy był rezydencją królewską. Po dwóch latach żmudnych badań prowadzonych w Krakowie i we Włoszech, ukończył znakomitą dokumentację konserwatorską, sporządzoną nowoczesnie, składającą się z trzech tek, zawierających 65 wielkich tablic z rysunkami i uzupełniającymi je fotografiami. Ta dokumentacja z ogólnymi planami, przekrojami, widokami elewacyjnymi, jak również z detalami architektonicznymi, a nawet propozycjami rekonstrukcji brakujących elementów architektonicznych, uważana była wówczas za rewelacyjną. Eksponowano ją we Lwowie, Monachium i Turynie. Prezentowano ją podczas Kongresu Konserwatorskiego w Krakowie w roku 1888, na którym wzbudziła uznanie ze względu na metodyczne zastosowanie przez Prylińskiego fotografii w dokumentacji konserwatorskiej. Z jej pojawieniem się rozpoczął się nowy etap w konserwacji zabytków, który standardem stał się dopiero kilka lat później. Dzieło Prylińskiego było prekursorskim.

Kontynuując prezentację dorobku Prylińskiego należy wspomnieć:

Zakończenie prac przy restauracji Sukiennic zbieгло się z uzyskaniem przez niego stanowiska architekta Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie „Florianka”¹⁶, dla którego wznosił (przy współpracy Tadeusza Stryjeńskiego) okazałą siedzibę przy ulicy Basztowej 6-8 (dziś siedziba Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia). Ciekawie przedstawia się zaprojektowana przez Prylińskiego fasada łącząca w jedną bryłę trzy budynki, zwieńczona galeryjką z rzeźbami, nawiązująca do stylu włoskiego Cinquecenta. W pracach przy tych gmachach (później w latach 1884–1886 rozbudował narożny budynek, sąsiadujący z „Florianką” od ul. Krowoderskiej 2-4) w pełni dał wyraz swojemu zamiłowaniu do włoskiego renesansu. Szczególną urodą wyróżnia się dziedziniec otoczony z dwóch stron kolumnowo-arkadowymi krążgankami na piętrze. Tam można zobaczyć medalion z popiersiem Prylińskiego wykonany przez Zygmunta Langmana (jeden z niewielu jego wizerunków).

W roku 1881 przeprowadził znowu wspólnie z Tadeuszem Stryjeńskim częściową restaurację domu Wentzla w Krakowie przy Rynku Głównym 19.

W latach 1881–1884 pod jego kierunkiem odrestaurowano po pożarze wschodnie skrzydło rezydencji biskupiej przy ulicy Franciszkańskiej.

W latach 1884–1890 wznosił w duchu renesansu włoskiego dwupiętrowy z kopułową kaplicą na osi Zakład im. Helclów dla nieuleczalnie chorych w Krakowie.

16 Nie bez wpływu na to pozostał zapewne fakt, że od roku 1878 był zięciem dyrektora tego Towarzystwa – Henryka Kieszkowskiego.

W roku 1889 wybudował według własnego projektu Kasyno Wojskowe w Krakowie przy ulicy Zybklikiewicza - budynek o charakterze pałacowym, neorenesansowy, zwieńczony galerijką uważany był w swoim czasie za *jeden z gustowniejszych* w Krakowie. Otrzymał za niego Order Zasługi od cesarza Franciszka Józefa.

W roku 1889 brał udział w konkursie na projekt teatru miejskiego (im. Juliusza Słowackiego) w Krakowie. Jego projekt wykonany wspólnie z dwójką wiedeńskich architektów uzyskał pierwszą nagrodę. Nie został jednak zrealizowany. Zadanie powierzono Janowi Zawiejskiemu.

Inne nie zrealizowane projekty Prylińskiego to: Pałac Sztuki (były to dwie wersje planów obie utrzymane w stylu włoskiego renesansu) przy placu Szczepańskim oraz projekt monumentalnego Domu Rządowego przy zbiegu ulic Basztowej i Zacisze w Krakowie (1893). Nie zrealizowany pozostał również plan restauracji Ratusza w Tarnowie (1886).

Pryliński nie ograniczał swojej działalności tylko do Krakowa. W latach 1883-85 prowadził prace konserwatorskie i adaptacyjne w katedrze w Przemyślu, około roku 1886 restaurował klasycystyczny pałacyk w Kozach, projektował domy dla Krynicy (domy „Pod Berłem” i „Pod Koroną” – ukończone już po jego śmierci). Wykonał też projekty (bliżej nieznane) dla Iwonicza. Projektował Gmach Wyższej Szkoły Realnej w Jarosławiu, domy czynszowe we Lwowie, prowadził prace konserwatorsko-restauracyjne w kościele w Szydłowcu oraz kościele Św. Katarzyny w Piaskach Wielkich koło Sanoka. Wykonał w duchu północnego renesansu pawilon handlowy Jana Gotza z Okocimia na Powszechną Wystawę Krajową we Lwowie, prowadził prace restauracyjne w kościele w Okocimiu (zaprojektował tam m.in. neorenesansowe epitafium Jana Gotza). Prowadził prace w kościele w Dynowie koło Rzeszowa. Ponadto był autorem „małej architektury” (epitafia i sarkofagi)¹⁷. Biorąc pod uwagę, że zmarł w wieku 48 lat, można powiedzieć, że był bez wątpienia najprężniej działającym architektem-konserwatorem swego czasu.

Ta sława i „wzięcie” jakim się cieszył Pryliński najprawdopodobniej zadecydowały, że na niego zwrócono uwagę, gdy wybierano architekta, który miał przebudować fasadę kościoła w Wadowicach.

Jak prężne musiało być środowisko intelektualne Wadowic, jeśli zapragnęło czegoś niezwykłego dla swojego miasta, czegoś co dodałoby mu uroku i prestiżu. Dlatego postanowiono przebudować fasadę kościoła, trudno jest dzisiaj

17 Sarkofag dla Ignacego Kraszewskiego na Skałce w Krakowie (1887), pamiątkowa tablica ku czci Lucjana Rydla w kościele Św. Anny w Krakowie.

jednoznacznie określić, czy spowodował to stan techniczny poprzedniej (w takim wypadku wystarczyłoby zatrudnić jakiegokolwiek architekta), czy właśnie chęć upiększenia miasta dziełem znamienitego artysty, a może oba te czynniki jednocześnie? Niestety, brak dokładnych widoków kościoła sprzed przebudowy¹⁸. Jak pisał profesor Wiktor Zin: *Niech mi ktoś pokaże dziś dokładny obraz wieży i fasady kościoła wadowickiego z okresu przed przebudową przez Tomasza Prylińskiego. Kilka lichych fotografii, to właśnie wszystko, co na ten temat wiemy. Przeszły lata, wyraźne kontury rzeczy zatarły się, nawet w przekazie ikonograficznym pozostał zatarty i zamglony kształt, który można różnie interpretować*¹⁹.



Fot. 4

W trakcie przygotowywania tego artykułu udało się odnaleźć fotografię (jak na razie jedyną) przedstawiającą widok fasady kościoła. Mimo, że zdjęcie nie jest dość wyraźne możemy jednak stwierdzić, że stan budynku był raczej dobry, więc o przebudowie musiały zdecydować czynniki estetyczne, a nie techniczne [fot.4].

Jakiegokolwiek względy zdecydowały, wybór padł na Prylińskiego. Kim zatem mogli być ludzie, którzy wskazali właśnie na niego?

Środowisko intelektualne Wadowic pozostawało w różnorodnych związkach z Krakowem, gdzie o Prylińskim było „głośno”. Wielu nauczycieli i wychowanków wadowickiego Gimnazjum wiązało się na stałe z Krakowem, żeby tylko wymienić: księdza dr. Franciszka Gabryla z Wieprza (1866–1914), filozofa, profesora, dziekana i rektora UJ; księdza dr. Franciszka Gołbę z Bachowic (1862–1944), docenta

18 Najwcześniejsze zachowane widoki miasta pochodzą z pierwszej połowy XIX wieku. Są to: akwabela wykonana przez Rudolfa Alta w 1842 roku (Wiedeń) i rycina pochodząca ze zbiorów prywatnych z końca pierwszej połowy XIX wieku. Na pierwszej z nich widzimy panoramę miasta od strony północnej, z wyraźnie zaznaczoną sylwetką kościoła parafialnego [...]. Druga z nich ukazuje miasto od zachodu, z zabudową bloków przyrynkowych skupionych wokół kościoła parafialnego [...]. Jego frontowa fasada z wieżą ma jeszcze formę z końca XVIII wieku, taką, jaka widoczna jest na fotografii z drugiej połowy wieku XIX. Fotografia ze zbiorów prywatnych zamieszczona w: Zbiory Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Wadowice. – Barbara Skucińska, *Ikonaografia Wadowic*, w: *Wadowice miasto Jana Pawła II*, Kraków 1997, s.93.

19 Zin Wiktor, *Czas wypełnił się w Wadowicach*, w: *Wadowice...*, op. cit., s. 20.

prywatnego na Wydziale Teologicznym UJ; księdza dr. Czesława Wądolnego z Mucharza (1859–1925), docenta na Wydziale Teologicznym UJ, sekretarza biskupa Albina Dunajewskiego²⁰, czy urodzonego w Wadowicach architekta Franciszka Mączyńskiego (1874–1947), który współpracował z Tadeuszem Stryjeńskim, działał aktywnie w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, wydał kilka prac z zakresu architektury i ochrony zabytków²¹. Najprawdopodobniej to z ich kręgu wypłynęła sugestia wskazująca na Tomasza Prylińskiego. Może w archiwach miejskich lub parafialnych można by odnaleźć jakieś materiały wyjaśniające powód tego wyboru? Jakie by nie były motywy wybór okazał się bardzo trafny. Pryliński uczynił z fasady wadowickiej Bazyliki malowniczą i harmonijną całość, chociaż puryści architekci mogliby zarzucać (podobnie jak miało to miejsce przy Sukiennicach) brak jednorodności stylowej.

Prace przy kościele w Wadowicach rozpoczął w roku 1895, jednak zlecenie musiał otrzymać już w roku 1894, bądź na początku 1895. Plany zdołał ukończyć przed swoją przedwczesną śmiercią w listopadzie 1895 roku. Przebudowa trwała dłużej i zakończona została ostatecznie w roku 1897. Wykonał projekt, niestety nie doczekał końca realizacji, zmarł nagle 15 listopada 1895 roku w Thalkirchen koło Monachium, gdzie przebywał na kuracji. Pochowano go na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w grobowcu rodzinnym Kieszkowskich i Prylińskich (kwatery IX) wzniesionym według jego projektu.

O jego życiu prywatnym wiemy bardzo mało. Był żonaty z Heleną z Kieszkowskich, miał trzech synów: Tomasza (1879–1883), którego śmierć w wieku czterech lat przeżył bardzo mocno, Adama (1881–1939), majora WP pochowanego w Wadowicach lub nie (zob. początek tego artykułu) i Leszka (1884–1942), księdza, zmarłego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau.

W piątą rocznicę śmierci architekta wmurowana została w kościele św. Krzyża w Krakowie tablica pamiątkowa, wykonana przez Langmana wg rysunku Prylińskiego²².

Tomasz Pryliński był miłośnikiem i kontynuatorem renesansowych form architektonicznych. Początkowo nawiązywał do wzorów północnego renesansu (głównie francuskiego), później zaś projektował w duchu włoskiej architektury florenckiego Quattrocenta i rzymskiego Cinquecenta. W budynkach przez niego

20 W latach 1881–1884 pod kierunkiem Prylińskiego remontowano po pożarze wschodnie skrzydło rezydencji biskupiej w Krakowie.

21 Studnicki Gustaw, *Wadowice. Karty z przeszłości*, wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Wadowickiej, 1992, s. 52–54.

22 Kicianka Helena, *Tomasz Pryliński*, op. cit., s. 625–627.

zaprojektowanych dominują układy horyzontalne i monumentalna tektonika, a wszystko doskonale współgra z otoczeniem, gdyż względy estetyczne odgrywały u niego rolę pierwszoplanową i dominującą. To jego zamiłowanie do architektury włoskiego Cinquecenta znalazło odbicie w projekcie fasady wadowickiej Bazyliki.

Kościół wadowicki swój obecny kształt zawdzięcza odbudowie dokonanej po pożarze w latach 1791-1798, kiedy to do istniejącego gotyckiego prezbiterium dobudowano w miejsce drewnianego murowany korpus trzynawowy oraz centralną wieżę z dzwonnicy. I taka konstrukcja zachowała się do dzisiaj. Jednak charakterystyczna i niepowtarzalna fasada to już dzieło z końca XIX wieku.

Pierwotna fasada kościoła nie wyróżniała się niczym szczególnym, może poza dzwonnicy z kopulastym hełmem, który sprawiał jednak wrażenie jakby przytłaczał swoim ciężarem całość. Wystarczy krótkie spojrzenie na obecną bryłę kościoła, aby zobaczyć znaczącą różnicę. Co ciekawe osiągnięta bez dokonania większych zmian o znaczeniu konstrukcyjnym. Mamy wrażenie, że obecna budowla „pnie się” w górę zaczynając już od dolnej opiętej pilastrami kondygnacji, poprzez dzwonnicy połączoną miękkimi spływami z korpusem aż do hełmu, który poprzez zwężenie pod swoją okrągłą głową lekko wieńczy całość.

Pryliński nadał fasadzie mocny, dynamiczny i monumentalny wygląd. Zastosował tutaj kombinację eklektyzmu i neopalladiańskich form architektonicznych. Monumentalności, a zarazem plastyczności fasadzie dodaje mocno cieniowany, wysunięty znacznie przed elewację portyk ujęty prostymi, kwadratowymi w planie filarami ustawionymi na smukłych piedestałach z kompozytowymi głowicami, które wieńczy belkowanie i półkolisty tympanon. Portal główny, osadzony wewnątrz portyku, obramiony uszakową opaską z kartuszem herbowym Wadowic²³, przykrywa cofnięta w głąb loggia osłonięta tralkową balustradą.

Skrajne segmenty trójdzielnej elewacji wypełniają nisze z postaciami świętych biskupów Stanisława i Wojciecha²⁴; ujęte są pilastrami o detalu analogicznym jak w filarach portyku i zwieńczone klasycznym belkowaniem oraz tralkową balustradą rozpiętą na całej szerokości elewacji, dopełniają tym samym palladiański kanon elewacji z posągami Świętych Piotra i Pawła oraz centralnie umieszczoną rzeźbą przedstawiającą Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia. Po obu stronach wejścia do kościoła dwa obramienia obecnie wypełnione tablicami. Elementem dominującym, a jednocześnie górującym w panoramie miasta jest wieża o smukłych proporcjach,

23 Herb widniejący obecnie został zmieniony. Obszerne omówienie tej kwestii: Płaszczycza Marcin, *Jak wyglądał herb Wadowic?*, „Wadoviana”, nr 2:1998, s. 5-20.

24 Omówieniu postaci świętych przedstawionych w kościele poświęcony będzie inny artykuł

kwadratowym rzucie i lekko zaokrąglonych narożach ujętych pilastrami, nad którą wznosi się nowy, neomanierystyczny hełm. Jego podstawa oparta została na ażurowej ścianie kolankowej, w którą wkomponowano z czterech stron zegar wieżowy. Całość elewacji, mimo nagromadzonych detali, stanowi, że bryła kościoła jest kompozycją lekką i oryginalną w budownictwie sakralnym w Polsce.²⁵

Tak językiem architektów i historyków sztuki można opisać dzieło Prylińskiego. Patrząc jednak na tę fasadę, nawet komuś nie związanemu profesjonalnie ze sztuką, nasuwa się prawie natychmiast skojarzenie z architekturą Rzymu, a konkretnie Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Bez wątpienia do takich skojarzeń prowadzi osoba Jana Pawła II, ale czyż patrząc na wadowicki portyk z loggią i oknem oraz na balustradę z figurami Św. Piotra i Pawła nie nasuwa się skojarzenie z portykiem prowadzącym do Bazyliki watykańskiej i papieskim oknem ponad, z balustradą z figurami świętych u góry? Nie można oczywiście w żadnym wypadku mówić o jakichkolwiek bezpośrednich zapożyczeniach, ale taki monumentalizm fasady w prowincjonalnym jakby nie było mieście. U góry figury pierwszych apostołów Piotra i Pawła. Jedna postać z ręką skierowaną od strony ulicy Kościelnej na zachód, druga wskazuje na niebo. Na dole Pryliński zostawił dwa puste miejsca. Można zadać sobie pytanie, za Gustawem Studnickim czy *ten wybitny architekt przewidział ze stuletnim wyprzedzeniem i przygotował po obu stronach wejścia do kościoła dwa obramienia na tablice*²⁶. Architekt odpowie, że taki motyw, historyk sztuki powie, że święci Piotr i Paweł występują w kościołach prawie zawsze i przedstawiani są w różnych pozach, ale przecież w papieskim mieście można snuć i inne rozważania²⁷.

Może warto jeszcze na koniec przytoczyć opinie (jemu współczesnych) o Tomaszu Prylińskim pokazujące jakim był niezwykłym człowiekiem. Wspomniany już Stanisław Tomkowicz pisał: *Przejęty zapalem dla piękna i dla sztuki, może czasem mniej zwracał uwagi na praktyczną stronę. W całym postępowaniu przebijała zawsze myśl, czy to piękne, czy to zacne, czy szlachetne? Pytanie: jak ja na tem wyjdę? Najczęściej żadnej nie odgrywało roli. Ludzie tacy są szanowani, w stosunkach prywatnych bywają kochani i uwielbiani, w stosunkach szerszych, więcej publicznych, usposobienie takie niekoniecznie popłaca. Architekti z natury rzeczy musi często wielkie interesa prowadzić[...]. Pryliński nie umiał spekulować. Cały zajęty artystyczną stroną rzeczy materyalną zaniedbywał nieraz uważał, jako coś dodatkowego.[...] Jest u nas dość*

25 Kadłuczka Andrzej, *Architektura i budownictwo Wadowic*, w: *Wadowice...*, op. cit., s. 61-62.

26 Studnicki Gustaw, *Wadowice – parafia i kościół Ofiarowania NMP. Rys historyczny*, Wadowice 1995.

27 Piękne refleksje na temat Wadowic i Jana Pawła II snuje Wiktor Zin, w: *Czas wypełnił się w Wadowicach*, w: *Wadowice...*, op. cit.

rozpowszechnione mniemanie, że jeśli co, to skarb publiczny: kasę narodową, krajową, miejską, wyzyskiwać można. Wszak przez to nikogo się nie krzywdzi. Zupełnie przeciwnie rozumował Pryliński. Gdy chodziło o sprawę, lub własność publiczną, miękki ten człowiek stawał się upartym, niewzruszonym. „Choćby mi i nie dali pieniędzy, to i tak będę robił”, odpowiadał komuś reflektującemu go w jednym z takich właśnie wypadków. Z bezinteresownością łączyła się rzadka zwłaszcza u artystów skromność, obojętność na pochwały i zaszczyty, zupełna nieumiejętność gonięcia za reklamą.[...]Wszystkie te piękne objawy były zapewne po części skutkiem wrodzonej słodyczy usposobienia i łagodności, ale bardziej jeszcze pracy nad sobą samym, wyrobienia w sobie szlachetnych uczuć. Chrześcijanin nawskróś, umiał Pryliński nad sobą panować, umiał przebaczać szczerze i bez zastrzeżeń, umiał dobrze życzyć swoim nieprzyjaciółom.[...]Z wrodzonego usposobienia miał znaczny zasób wewnętrznej pogody, za młodszych lat nie brakowało mu nawet wesołości i dowcipu, jakkolwiek swobodnym całkiem bywał tylko w najbliższym kółku rodzinnym, patrząc z rozkoszą na żonę, na podrastającą dziatwę, dla której był kochającym i tkliwym ojcem. W późniejszym wieku słodyczy charakteru wprawdzie nie stracił, ale posmutniał, jeszcze bardziej unikał ludzi; od straty najstarszego ukochanego syna w roku 1883, coraz częściej zapadał w cichą zadumę, nawet wśród swoich bywał zwykle milczący. W tych smutkach i przygnębieniach, ucieczką była mu wiara. Zawsze praktykujący obowiązki religii, w ciężkich chwilach z ufnością dziecięcia szukał pociechy i siły w modlitwie. Dwa były talizmany, które go podtrzymywały do końca życia: modlitwa i praca. Przez nie odzyskiwał równowagę wewnętrzną, spokój i nawet swobodę umysłu.²⁸

A o Prylińskim architekcie: Dla Prylińskiego budowla istniała o ile była piękna, miła dla wybrednego oka, zakochanego jak jego własne, w liniach spokojnych, w ozdobach ponętnych. Istniało tajemne duchowe powinowactwo pomiędzy nim a architektami wczesnego włoskiego odrodzenia. Jak oni, nie kładzie głównego nacisku na stronę konstrukcyjną, ale zdobi ściany – lubuje się w pięknej głowicy, obramieniu drzwi, kasetonowych sufitach. [...] Zarzucano mu nieraz, że ubiega się jedynie za efektem a jednak nie hołdował on nigdy chwilowo modnej zasadzie, że sztuka architekta jest tylko pretekstem do tworzenia malowniczych dekoracji z cegły i kamienia. Był i pozostał wierny swoim zadaniom i swemu szlachetnemu pojęciu o budowniczej sztuce²⁹.

Bożena Adamska – historyk sztuki, dyplom na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskała w roku 1989.

28 Tomkowicz S., op. cit., s. 20-24.

29 Górski Konstanty M., *Architektura XIX w.*, w: *Rocznik Krakowski*, t. VI, s. 150.